PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN
WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok V. Warszawa, piątek 30 maja 1930 r. Nr. 122

SPRAWY POLSKIE

POLSKA A NIEMCY.

Le Temps 28.V. poświęca artykuł wst. incydentowi granicznemu polsko -niemieckiemu, w którym zaznacza, iż tego rodzaju incydenty graniczne mogą zawsze wywołać bardzo poważne komplikacje, ponieważ w takich wypadkach zawsze w grę wchodzą ambicje narodowe oraz konieczność ustalenia odpowiewiedzialności jednego z państw. Z tego względu dziennik z niezwykłem uznaniem odnosi się do inicjatywy polskiej w sprawie powołania mieszanej komisji polsko - niemieckiej. Takie postawienie sprawy przez rząd polski dowodzi dobrej woli Polski oraz chęci wyświetlenia wypadku w duchu sprawiedliwości i pokoju. „Le Temps" podnosi, że i rząd niemiecki ożywiony jest takim samym duchem.

W d. c. dziennik twierdzi, iż znaczenie omawianego wypadku wzrasta przez to, iż miał on miejsce na tej właśnie granicy, przeciwko której nacjonalistyczne koła niemieckie prowadzą zdecydowaną akcję. Nacjonaliści niemieccy wykorzystują każdą sytuację, by nie dopuścić do zbliżenia polsko - niemieckiego, będącego warunkiem koniecznym konsolidacji pokoju europejskiego i stanowiącego dla obu państw prawdziwą koniecznością gospodarczą. Usiłowania nacjonalistów dążą do wykazania tego, że zajścia graniczne możliwe są tylko przy istnieniu „korytarza", torując w ten sposób drogę do ogólnej akcji ku zmianie granic.

Te okoliczności powodują, iż najdrobniejszy nawet incydent polsko-niemiecki nabiera charakteru ostrej polemiki; polemika taka — w atmosferze przyjaznych i opartych na ufności stosunkach — byłaby natychmiast sparaliżowana.

Dziennik twierdzi, iż niezwykle poważne znaczenie dla zbliżenia polsko - niemieckiego ma zawarty traktat handlowy, będący przedmiotem stałych ataków nacjonalistycznych; „należy wierzyć w to — pisze dziennik—iż szczęśliwych rezultatów tych nie zburzy polemika dokoła incydentu granicznego."

Rząd polski nie ominął i obecnej okoliczności, by dać wyraz swemu pojednawczemu stanowisku, należy więc nadmienić, że jeśliby w przededniu naprawy stosunków — graniczny incydent wywołał nowe pogorszenie się sytuacji — to rząd polski nie poniósłby za to żadnej odpowiedzialności.

W zakończeniu dziennik podkreśla, iż należy mieć nadzieję, iż Niemcy pójdą po linji, wytkniętej przez Stresemanna i rząd obecny dążyć będzie do poprawy stosunków polsko - niemieckich, będących warunkiem ogólnego odprężenia. Jeśli Curtius, co wnosić można z jego wystąpień, będzie kontynuował politykę Stresemanna, w incydencie granicznym, znajdzie najlepsze warunki dla wykazania swej pojednawczości i przyczyni się do bezpośredniego uregulowania sprawy bez uciekania się do interwencji Ligi Narodów.

Vorwärts 28.V. pod sensac. tytułem: „Opalenie— pułapką szpiegowską — tło zajścia na granicy polsko - niemieckiej" pisze: „Sprawa Opalenia dyskutowana była przez prasę międzynarodową bez znajomości faktów. Ze względu na powszechne zainteresowanie w tem, aby incydent znalazł możliwie rychłe wyjaśnienie, zwracamy się publicznie do rządu niemieckiego z zapytaniem, czy prawdą jest, iż zajście w Opaleniu jest w gruncie rzeczy aferą szpiegowską. Dalej, czy prawdą jest, iż obaj urzędnicy polscy próbowali obietnicą wynagrodzenia skłonić urzędników niemieckich do sprzedaży pewnych dokumentów. Czy zgadza się z prawdą, iż obu Polaków przez pozorne przyrzeczenia wpuszczono do niemieckiej budki celnej, gdzie na terytorjum niemieckiem mieli zostać aresztowani za szpiegostwo, i że wobec tego stawiali oni opór, co w rezultacie wywołało dalsze następstwa? Dlaczego rząd niemiecki zwlekał z udzieleniem zupełnego wyjaśnienia sprawy, którą w powiecie kwidzyńskim wszyscy znają?"

Der Tag 28.V. omawia zajście graniczne pod Opaleniem i pisze, że polskie przedstawienie zajścia ma na celu zrzucenie z siebie winy w oczach zagranicy. Dziennik pisze: „Ponieważ napad bez najmniejszej wątpliwości miał miejsce na terytorjum niemieckiem,

skarga posła polskiego w Berlinie jest wielce groteskowa, całe zaś polskie przedstawienie zajścia jest tak naiwne i nielogiczne, że napewno nikt poza Polską w nie nie wierzy. Według istniejącego stanu rzeczy śledztwo przez komisję mieszaną nie może nic innego stwierdzić, jak tylko polską winę. Niemcy już dzisiaj nie mogą mieć żadnej wątpliwości, że sprawa będzie zlikwidowana tylko przez najostrzejsze ukaranie wszystkich winnych i pozatem przez odpowiednie zadośćuczynienie".

Deutsche Allgemeine Zeitung 29.V. donosi z Magdeburga: W Salzwedel w okręgu magdeburskim policja kryminalna aresztowała podróżnego, który przebywał tam już od dłuższego czasu. Według dziennika, dochodzenie miało wykazać, iż aresztowany stał na usługach polskiej centrali wywiadowczej, od której otrzymywać miał wielkie sumy za informacje, dotyczące zarządzeń politycznych i gospodarczych w Niemczech środkowych.

Deutsche Tageszeitung 27.V. w koresp. z Poznania omawia rzekome plany polskiej ekspansji, jak dążenie do zajęcia Gdańska i Prus Wschodnich i pisze: „W obliczu tej polskiej aktywności, która uderzająco wzrosła, wydaje się niezmiernie potrzebnem, aby Rzesza uświadomiła sobie powagę chwili. Dopiero niedawno musieliśmy stwierdzić, że propaganda polska w Prusach Wschodnich ponownie jest uprawiana całkiem otwarcie i że najwidoczniej musiała ona uzyskać znaaczne środki pieniężne. Gdy się temu na czas nie zapobiegnie, to przed Prusami Wschodniemi stanie niebezpieczeństwo niespodziewanego napadu".

Pisma włoskie z 29.V. reprodukują artykuł „Vorwärtsu", twierdzący, iż podłożem incydentu granicznego pod Opaleniem była afera szpiegowska na rzecz Polski.

Daily Herald 28.V. omawia incydent w Opaleniu. W depeszy własnej z Berlina, podaje z wiarogodnego źródła, że powodem incydentu miała być afera szpiegowska. Mianowicie Polacy mieli przyrzec 100.000 złotych niemieckim żołnierzom, pilnującym granicy, za pewne dokumenty.

Jeden z żołnierzy niemieckich pozornie obiecał dostarczyć żądanych dokumentów, a jednocześnie zawiadomił władze. Z ich polecenia ustalił spotkanie, w czasie którego niemiecka policja, znajdująca się w ukryciu, usiłowała aresztować Polaków, którzy bronili się, ostrzeliwując Niemców.

W depeszy własnej z Warszawy, dziennik podaje polską wersję wypadku, zakończoną stwierdzeniem, że wszystko działo się na polskiem terytorjum i ślady krwi zaczynały się po stronie polskiej. W komentarzu redakcyjnym dziennik podaje, że wobec całkowitej sprzeczności sprawozdań polskiego i niemieckiego ogranicza się do podania relacji z Berlina i Warszawy.

Times 28.V. w depeszach własnych z Berlina i Warszawy zgodnie referuje démarche posła Knolla i komunikuje zgodę Niemiec na powołanie żądanej przez Polskę komisji mieszanej polsko-niemieckiej.

Daily Telegraph 28V. informuje o nocie protestu Polski, jak również o wysuniętem żądaniu odszkodowania, odrzuconem przez Niemcy.

The Morning Post 28.V. Koresp. z Berlina podaje wiadomość o proteście posła polskiego w sprawie zajścia granicznego pod Opaleniem.

The Morning Post 27.V. podaje opis zajścia na granicy polsko - niemieckiej w korespondencji z Berlina wg. wersji polskiej i niemieckiej.

The Chicago Daily Tribune 28.V. podaje w korespondencji z Berlina opis zajścia na granicy polsko-niemieckiej w dwóch wersjach — polskiej i niemieckiej.

Prasa francuska 27.V. w sprawozdaniu z konferencji przedstawicieli rolnictwa polskiego, podkreśla, iż rolnictwo polskie uznało bezwartościowość traktatu handlowego polsko - niemieckiego przy utrzymaniu ostatnio wprowadzonych taryf celnych.

Prasa niemiecka 29.V. podaje wiadomość o przyjęciu traktatu handlowego z Polską przez Radę Rzeszy bez komentarzy; prasa ta zamieszcza jedynie krótsze lub dłuższe sprawozdanie z przebiegu posiedzenia Rady Rzeszy.

POLSKA A LITWA.

Dzień Kowieński 26.V. w art. wst. p. n. „Piątkowy pogrom" (do połowy skonfiskowanym przez cenzurę litewską) pisze: „Przybywa jeszcze jedna data, która głęboko się wryje w pamięci naszej potomności. Przybywa jeszcze jedno ogniwo w łańcuchu martyrologji ludności polskiej na Litwie. ...Przykro komuś o tem przypomnieć, ale jeszcze bardziej ciężko przeżywać, bowiem nowy cios zawsze odkrywa stare rany... W ciągu tych 16 lat, jakie dzielą nas od epoki przedwojennej, cywilizacja ludzka poczyniła olbrzymi krok naprzód. Tembardziej należy ubolewać, iż w państwie, będącem wytworem tych nowych, lepszych czasów i tego w nich postępu kulturalnego i społecznego, któremu zawdzięcza ono swe istnienie, dzieją się jeszcze pogromy narodowościowe. Zaczęło się od wiecu protestacyjnego przeciwko wypadkom na linji administracyjnej. Zawsze można protestować przeciwko temu, co się uważa za niesłuszne i niesprawiedliwe. Ale kulturalnie i w taki sposób, aby własnem postępowaniem nie narazić się na protest ze strony innych. Jesteśmy lojalnymi obywatelami swego państwa, nasze mocne poczucie przynależności do narodu polskiego bynajmniej nie znajduje się w kolizji z naszą lojalnością państwową. Nie można też z tego powodu czynić spokojną ludność polską w kraju współodpowiedzialną za dzisiejszy stan stosunków między Polską a Litwą, będący wynikiem czynnej polityki, w której żadnego udziału ludność ta nie bierze...

Dziennik rządowy usiłuje ekscesy piątkowe zbagatelizować i sprowadzić do rzędu zwykłych wybryków kilku wyrostków z pośród mętów społecznych. W istocie zaś, piątkowe zajścia były dojrzałym owocem tego ducha nienawiści do polskości, w jakim systematycznie od szeregu lat jest wychowywana młoda umysłowość litewska, owocem nastrojów, w jakich są urabiane masy. Za lada potrząśnięciem drzewa, owoc oczywiście spada. Tym razem spadł na ulicę. Skutki jego łatwo przewidzieć. Obniżenie moralnego prestigé'u Litwy w opinji zagranicznej, dalsze rozjątrzenie i tak dotąd wciąż jeszcze nieuregulowa-

nych stosunków między społeczeństwem polskiem a litewskiem w kraju i wreszcie — jaknajfatalniejsze wrażenie wśród ludności Wileńszczyzny. Jeśli o to chodziło autorom piątkowych ekscesów, to niewątpliwie cel swój osiągną oni całkowicie".

Lietuvos Aidas 27.V. informuje, że skazanie redaktora „Dnia Kowieńskiego" p. Budkiewicza na karę 3000 lit. lub 2 miesiący więzienia, nastąpiło z powodu pozostawienia w dzienniku pustego miejsca po skreślonym przez cenzurę litewską artykule p. t. „Demonstracje przeciwpolskie w Kownie". „Liet. Aidas" podkreśla, że „dziennik polski nie mogąc tendencyjnie opisać demonstrację, chciał chociaż tym sposobem dać wyraz swym usiłowaniom, i, wiedząc faktycznie, co mu grozi za niepodporządkowanie się ustawie, rozmyślnie dążył do zdobycia laurów męczeństwa".

Lietuvos Žinios 27.V. w art. wst. podkreśla, że litewski obóz rządowy wyciągnąć winien z ekscesów przeciwpolskich w Kownie nieprzyjemne dla siebie wnioski, ekscesy zostały urządzone jak wiadomo nie przez społeczeństwo demokratyczne, które nie brało udziału ani w urządzaniu wiecu ani demonstracjach. Demonstracja, która skończyła się w ten sposób, że nawet organ rządowy śpieszy odgraniczyć się od czynów „gorących patrjotów", wykazała dobitnie, niekulturalność grup, biorących udział w demonstracji i ich nieumiejętność uczciwego spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Prasa żydowska na Litwie z 26.V. umieściła dłuższe opisy ekscesów przeciwpolskich w Kownie, potępiając czyny awanturników.

Volksblatt w art. b. posła na sejm litewski, adw. Finkelsztejna zauważa: ...„Nie jest tłumaczeniem, iż władza nie ma siły. O ile jest władzą powinna mieć siłę i obowiązana jest bronić swych obywateli. W jakimkolwiek stopniu Polska byłaby winna względem Litwy, pokojowo usposobieni obywatele litewscy polskiej narodowości nie mogą ponosić za to odpowiedzialności. Ich życie, honor i własność powinny być chronione w tym samym stopiu, co życie, honor i własność innych obywateli. Co odczuwają dziś nauczyciele gimnazjum polskiego, którzy powinni wychowywać swych uczniów na dobrych obywateli republiki litewskiej? Co odczuwają sami uczniowie — nasi przyszli obywatele?"

Echo 26.V (Kowno) również występuje z protestem przeciwko antypolskim ekscesom... „Potłuczone w polskim zakładzie naukowym szyby, podarte książki polskie — wszystko to może wywołać w człowieku kulturalnym jedynie uczucie wstrętu. Jest to samosąd nad bezbronnymi i z takiemi objawami masowych uczuć władza wszelkiemi środkami powinna walczyć".

Rytas 27.V. w notatce p. n. „Polacy z powodu ekscesów piątkowych" informuje o zamierzonem przez organizacje polskie na Litwie wręczeniu rządowi litewskiemu memorjału w sprawie ekscesów przeciwpolskich w Kownie. Wg. obliczeń Polaków, straty, poniesione przez instytucje polskie, wynoszą około 60.000 lit. Polskie gimnazjum jeszcze dotychchzas nie wstawiło szyb. Prasa polska rozdmuchała ekscesy kowieńskie i nazywa je pogromem polskim.

Lietuvos Aidas 27.V. w obsz. notatce przytacza komunikaty „Dziennika Wileńskiego" w sprawie zajścia we wsi Dymitrówce, zarzucając dziennikowi polskiemu przewlekłe milczenie w tej sprawie i niezgodne z prawdą informowanie społeczeństwa polskiego.

W końcu „Liet. Aidas" podkreśla, że potępienie przez prasę litewską ekscesów kowieńskich, z powodu wybicia paru szyb i podarcia dzienników było zbyteczne, skoro Polacy „cynicznie zamykają oczy na śmierć człowieka (Kurkutisa) i twierdzą, że nikt nie został zabity".

Lietuvos Aidas 26.V. w stałej rubryce p. n. „Z kraju wileńskiego" podaje m. inn. streszczenie notatki „Dnia Wileńskiego" o nieprzyjęciu przez prez. Smetonę delegacji mniejszości polskiej w sprawie szkolnictwa polskiego na Litwie.

„Lietuvos Aidas" dodaje od siebie, że w r. 1927 po zamknięciu przez władze polskie litewskiego seminarjum nauczycielskiego i 48 szkół ludowych w Wileńszczyźnie „wszystkie usiłowania litewskiego komitetu o uzyskanie audjencji u marsz. Piłsudskiego również spełzły na niczem i na żaden z memorjałów litewskich nie otrzymano odpowiedzi".

Dzień Kowieński 27.V. pisze: Ten dopisek urzędowego organu litewskiego należy rozumieć chyba w ten sposób, iż na memorjał T-wa „Pochodnia" nie będzie również żadnej odpowiedzi. Niezmiernie charakterystycznem jest pozatem, iż „Liet. Aidas" prowadzi rozmowy w sprawach, dotyczących mniejszości polskiej na Litwie, nie bezpośrednio z prasą miejscową, lecz przez prasę litewską w Wilnie.

Journal de Genève 27.V. zamieszcza komunikat P. A. T. o zajściach w Dymitrówce, opatrując je w wyciąg z oficjalnego komunikatu litewskiego.

STANY ZJEDN. A. P. A PAKT LONDYŃSKI.

The Manchester Guardian 26.V. Koresp. z New Yorku pisze, że prez. Hoover przez zagrożenie zwołania specjalnej sesji kongresu, jeżeli senat nie przeprowadzi ratyfikacji paktu londyńskiego, zadał stanowczy cios przeciwnikom paktu. Spodziewane jest obecnie, że ratyfikacja paktu nastąpi po załatwieniu billu taryfowego, t. j. mniej więcej w ciągu dwóch tygodni. Nawet tak nieubłagany wróg paktu jak senator kalifornijski Hiram Johnson, oświadczył, że zdoła zgromadzić niewielką ilość oponentów, gdy pakt zostanie poddany pod głosowanie.

The New York Herald 28.V. w koresp. z Warszagtonu pisze, że Senat postanowił odroczyć debatę nad paktem londyńskim do specjalnej sesji, która ma być zwołana wnet po zakończeniu sesji obecnej. Zwolennicy paktu obawiają się, że wskutek odroczenia oponenci będą mieli czas skrystalizować swe aragumenty przeciwko paktowi.

W kołach rządowych utrzymuje się przekonanie, że pakt będzie ratyfikowany bez żadnych poprawek.